


28.07.2022, 19:23  Wersja do druku

Myśli luźno związane na temat „strzech”



fot. Joanna Szczepkowska

Słowa Olgi Tokarczuk o czytelnikach spod strzechy to żyzne pole dla felietonistów, tak dobre, że właściwie należałoby je przemilczeć, żeby nie być posądzonym o żerowanie na gorących i modnych tematach. Dyskusja zrobiła się rozległa i jest czymś w rodzaju, z jednej strony, rozbioru logicznego tej wypowiedzi, z drugiej – rozrachunku moralnego wobec pisarki. Co właściwie powiedziała, czy wiedziała co mówi, czy powinna to powiedzieć, kogo i czy obraziła. Inny pakiet komentarzy dotyczy krytykowania słów laureatki Nobla – czy należy, czy wolno, czy może Nobel literacki jest pasowaniem na najwyższy autorytet, wobec którego nie wypada mieć wątpliwości. Jeszcze inny zestaw dyskusyjny to klasyka gatunku politycznego – jesteś przeciw słowom Tokarczuk, jesteś przeciw samej Tokarczuk, a to znaczy, że podważasz liberalną demokrację, którą ona niewątpliwie reprezentuje. Jesteś za słowami Tokarczuk, jesteś za Tokarczuk, a więc z pewnością za libertynizmem i popierasz hasło „aborcja jest OK”. I tak dalej, i tak dalej. Gdy spojrzeć na to wszystko z lotu ptaka, zdanie, być może rzucone bez większego zastanowienia, ale jednak rzucone, właściwie znika z pola widzenia. Dyskusja zagoniła się w ciemny kąt i może dobrze byłoby dojść do sedna tej wypowiedzi.

Jestem wielką admiratorką prozy Olgi Tokarczuk od jej pierwszego zeszytu *Szafa*. Gdybym miała jednym słowem określić tę literaturę, określiłabym ją jako „wrażliwą”. Jeśli miałabym nazwać jednym słowem wypowiedź Olgi Tokarczuk o „głupich czytelnikach spod strzechy”, określiłabym ją jako pozbawioną wrażliwości. Nieuchronnie rodzi się ogólne pytanie: czy dzieło może być wrażliwsze od twórcy, a ściślej i mocnej – czy niewrażliwy może tworzyć wrażliwe dzieła. Ja wiem – posądzenie Olgi Tokarczuk o brak wrażliwości jest bezczelnym nadużyciem. Oczywiście, że prywatnie Olga Tokarczuk może nie być zainteresowana tym, żeby jej książki trafiły pod strzechy, cokolwiek miałyby to oznaczać. Jeżeli jednak mówi to pisarz, trudno żeby nie rozumiał, jak bardzo „strzecha” kojarzy się dzisiaj po prostu z biedą. To nie wszystko – określenie „idiota” użyte wobec kogokolwiek, jest całkiem sprzeczne z myślą humanistyczną. „Idiota” jest pojęciem całkowicie odczłowieczającym, stygmatyzującym i poniżającym w imię subiektywnej abstrakcji. Jest całkiem sprzeczne z tym, czego na ogół podejmują się pisarze, a więc z czułym spojrzeniem na Każdego. Tak dotąd czytałam książki Olgi Tokarczuk i tak będę je czytać nadal. Będę wierzyć, że postać z jej książek, pozbawiona erudycji i wiedzy kulturoznawczej, nie jest idiotą i nie powinna tak być nazwana. Będę więc nadal wierzyć książkom Olgi Tokarczuk, natomiast będę miała problem z zawierzeniem jej słowom i myślom. Pytanie, które rodzi się z tych rozważań można, a nawet trzeba rozszerzyć. Czy Leonardo da Vinci był tak wybitny, jak jego dzieła? Czy gdyby zabrał głos w istotnych sprawach i okazał się idiotą, to jego obrazy stałyby się gorsze?

Niezależnie od tych pytań Olga Tokarczuk swoimi kilkoma zdaniem podjęła polemikę ze słowami Epilogu z *Pana Tadeusza* i – mogłoby się zdawać – z Mickiewiczem. Według stereotypowej wiedzy na ich temat poeta marzy o tym, żeby ludzie prości mieli okazję do rozczytania i zrozumienia dwunastu ksiąg poematu. Żeby „zbłądziły” one, a więc dotarły i do rąk, i do umysłów ludzi prostych. Wierzy we wrażliwość czytelnika spod strzech i w to, że literatura go uskrzydla. Według stereotypowego rozumienia słów Olgi Tokarczuk – pisarka nie chce czytelnika spod strzech, bo uważa go za nieuleczalnego idiotę niezdołnego do lotu. Wydaje się, że te dwa punkty widzenia są sprzeczne pod każdym względem i użyte świadomie przez noblistkę jako „dyskurs” (nie znoszę tego słowa) między romantycznym poetą i pisarką XXI wieku. Pytanie tylko, czy rzeczywiście Epilog *Pana Tadeusza* jest o tym, i jak Mickiewicz rozumie „strzechy”. Mało kto, oprócz znawców romantyzmu, zna przecież cały Epilog i jego dramatycznie samobójczą zawartość. Mało kto wie i zastanawia się nad tym, że Mickiewicz ostatecznie nie zdecydował się na dołączenie Epilogu do *Pana Tadeusza*, a zrobiono to dopiero wiele lat po jego śmierci, próbując poprawić liczne błędy. Można więc wnioskować, że Mickiewicz nie chciał powiedzieć publicznie słów: „O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,/ Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy”, – nie zdecydował się na to. Dlaczego? Bo Epilog jest właściwie bolesną samokrytyką *Pana Tadeusza*.

*Chciałem pominąć, ptak małego lotu,
Pominąć strefy ulewy i grzmotu
I szukać tylko cienia i pogody,
Wieki dzieciństwa, domowe zagrody...*

Jest spowiedzią i próbą wytłumaczenia się z cukierkowej sielskości.

Nigdzie jednak, w żadnym fragmencie Epilogu, nie ma pochwały intelektu czy duchowości czytelnika spod strzechy. Wręcz odwrotnie: Mickiewicz sprowadza utwór do poziomu ludowej piosenki i tak właśnie chce być czytany.

*Gdyby też wzięły na koniec do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!*

Według Epilogu *Pan Tadeusz* ma trafić pod strzechy, bo może tam trafić, bo jest prosty i naiwny jak dziecinne postrzeżenie świata:

*Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,
W całej przeszłości i w całej przyszłości
Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie.*

Wydaje się, że Mickiewicz w Epilogu umniejsza wartość swojego dzieła, przede wszystkim wartość krytyczną w stosunku do narodu. Gdyby przeczytał tylko Epilog, naprawdę można by sądzić, że całe dwanaście ksiąg poświęcone jest polskiemu wschodowi słońca, które nie mają sobie równych w zepsutym świecie Zachodu. Można mieć wrażenie, że Mickiewicz w Epilogu się usprawiedliwia, a raczej idzie w zaparte. Dlaczego? Rękopis *Pana Tadeusza*, pisany przez lata, krążył we fragmentach, rozdawany lub rozprzedawany przez poetę bez grosza przy duszy. Nie jest tajemnicą, że spotkał się z krytyką wielu jemu współczesnych, którzy wieszczyli „koniec Mickiewicza” po publikacji tej sielanki. Epilog był napisany z wiedzą o tych opiniach. Był pisany ze strachu. Poeta się kaja: wiem, napisałem rzecz prostą i uślicznią jak malowanka. A przecież to nieprawda. Jeśli idąc za skojarzeniem Olgi Tokarczuk pod strzechą mieszkają „głupi”, to właśnie z *Pana Tadeusza* dowiedzą się wiele o swojej głupocie. Dowiedzą się nie tylko z opisów pieniaczkich walk, dowiedzą się bezpośrednio od Macieja Rózczyki: „A głupi! a głupi!! A głupi wy!”.

„Strzechy” Mickiewicza nie mają nic wspólnego z wypowiedzią Olgi Tokarczuk, która mówi o swojej prozie jako o sztuce wyrafinowanej. Mickiewicz w Epilogu zaprzysięga się, że jego utwór jest pisany pod umysł gęślarki, że napisał świadomie rzecz prościutką, zakrojoną na sentymentalną pamięć historyczną. I przecież to nieprawda. Czy całą swoją literaturę poświęcił strzechom? Czy *Dziady*, *Stępy akermańskie* i wreszcie *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* są pisane dla pasterzy i prząśniczek? Nawet ukochane przeze mnie *Ballady i romanse*, choć pozornie kłaniają się „prostocie”, pisane były przecież jako intelektualne wyzwanie i zaczepka wobec panujących reguł literackich. Bo autor *Dziadów* – intelektualnego kłębawiska – choćby nie wiadomo jak chciał być prosty i ludowy, tak jest do dziś pożywką dla intelektualnych interpretacji, a Olga Tokarczuk, choćby nie wiem jak chciała być niszowa i nierozpoznana, jest kupowana przez większość tych, którzy jeszcze czytają, a jej książki można nabyć przy okienku Poczty Polskiej. Wszystko to nie ma znaczenia, znaczenie ma tylko treść i talent. Czy Olga Tokarczuk będzie się starała wycofać „idiotów spod strzechy”? Mickiewicz wycofał Epilog. Wycofał, bo ten wiersz, gorszy od dzieła, był efektem strachu przed opinią salonów. Bo był wpisany w „dyskurs obowiązujący” salonów, cokolwiek miałyby to znaczyć. A z salonami, jak widać, można czasem zbłądzić na intelektualne manowce.

Joanna Szczepkowska



Źródło:
Materiał własny

Autor:
Joanna Szczepkowska

Raptularz E-Teatru

„Myśmy uczyli was myśleć, a nie bić się...”

Nie lubił pustego gadania, akademickich analiz, udawania, artystowskiego nadęcia, od razu skracał dystans, przechodził do konkretnego, szukał sedna sprawy.

pracę z Jerzym Trzęśnią wspominają Anna Augustynowicz, Ewa Konstancja Bułhak, Przemysław Stippa i Artur „Baron” Więcek

Raptularz E-Teatru

To była piękna postać i piękny człowiek

Jerzego Trzęśnią wspomina Artur „Baron” Więcek

Wydawca i redakcja

InstituT Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego
ul. Jazdów 1
00-467 Warszawa

redakcja e-teatr.pl
Gdańsk

Portal e-teatr.pl jest centralnym punktem na internetowej mapie polskiego teatru. Od 2004 roku jesteśmy najważniejszym, codziennym źródłem informacji dla środowiska.

www-teatr.pl

redakcja@instytut-teatralny.pl

wsparcie@e-teatr.pl

www.polishstage.pl

Dowiedz się więcej o redakcji

www.instytut-teatralny.pl